OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

NIEDZIELNY ILUSTROWANY.

ROK IV. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 12 WRZEŚNIA 1926 R. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 252

Dwa bestjalskie napady bandyckie

zostały dokonane w ciągu jednej nocy. Dwie osoby zabite.—Bandyci schwytani przez policję.

Łódź, 12 września.

W ostatnich dniach 3 bandytów dokonało zuchwałego napadu na zagrody włościańskie w dwóch wioskach, graniczących ze sobą.

Pierwszy napad miał miejsce około północy w Osieku obok Dębicy, gdzie obrabowano zagrodę włościanina Pawełka. Bandyci przez otwarte okno dostali się do mieszkania podczas snu domowników. Rozbudzono ich i sterroryzowano przy pomocy browningów. — Następnie zażądano od gospodarza wskazania kryjówki z pieniędzmi. Pawełek oparł się żądaniu bandytów i krzykiem usiłował zwabić sąsiadów. Wówczas jeden z bandytów wystrzałem z rewolweru, przystawionego do głowy położył go trupem na miejscu. Powiązawszy resztę domowników, bandyci splądrowali zagrodę i z obfitym łupem — odeszli.

Ciż sami bandyci w dwie godziny później napadli na zagrodę Stanisława Kotka we wsi Negoczyn, graniczącej z Osiekiem. Odległość 3 km. Tym razem przy wtargnięciu do mieszkania użyli fortelu.

Kotek, posłyszawszy pukanie do okna, wstał, by sprawdzić powyższego przyczynę. Na pytanie: — kto puka — usłyszał odpowiedź: — policja.

Nie przeczuwając podstępu otworzył drzwi i wpuścił do sieni opryszków. Tu z przerażeniem stwierdził, że domniemani policjanci mają zamaskowane twarze i są po cywilnemu ubrani.

Bandyci pod groźbą śmierci zażądali wydania pieniędzy. Ulegając terrorowi, przerażony Kotek zaprowadził ich do komory, gdzie miał ukrytą gotówkę i wartościowe papiery. Wskazawszy opryszkom kryjówkę błagał ich o darowanie życia. Nie zdało się to jednak na nic. Ten sam bandyta, który uprzednio zastrzelił Pawełka, również wystrzałem z rewolweru zabił nieszczęsnego kmiotka.

I tym razem, zrabowawszy przeszło tysiąc złotych gotówki i wartościowe papiery, bandyci zbiegli bezkarnie. — Dzięki jednak niezwłocznie zorganizowanej obławie, nazajutrz w lesie pod Dębicą zostali schwytani. Odebrano od nich niemal cały łup z obu napadów. Z uwagi na toczące się śledztwo nazwiska opryszków narazie przez policję trzymane są w tajemnicy.

Sztandarowy komunista moskiewski

ex redaktor „Izwiestji", zapowiada rewelacje o sowietach.

Berlin, 11 września.

Pisma niemieckie donoszą, że do Berlina przybył były redaktor „Izwiestij", Nachamkes-Stiekłow. Przedostał się on z Rosji nielegalnie przez granicę finlandzką. Na granicy oświadczył Stiekłow władzom finlandzkim, iż pragnie zerwać wszelkie stosunki z rządem sowieckim i zamierza zająć się demaskowaniem metod akcji wywrotowej sowietów w Europie zachodniej.

P. Nachamkes, znany więcej pod pseudonimem Stiekłowa, należy do rzędu dawnych rosyjskich działaczów rewolucyjnych. W roku 1905 należał do rosyjskiej partji socjal-demokratycznej, lecz po niepowodzeniu pierwszej rewolucji, zmienił przekonania i zwracał się nawet do cara Mikołaja II z prośbą o zmianę nazwiska Nachamkes na nazwisko Stiekłow. Nie przeszkodziło mu to później w zajęciu wysokiego stanowiska w rządzie sowieckim i w partji komunistycznej w Rosji sowieckiej był Stiekłow członkiem centralnego komitetu wykonawczego sowietów, członkiem komitetu centralnego partji komunistycznej, oraz redaktorem naczelnym urzędowego pisma „Izwiestja".

Na tych stanowiskach wyzyskał swoje wpływy, w celu wzbogacenia się. Ukradł, między innemi, ze skarbu sowieckiego słynne zbiory filatelistyczne cara Mikołaja II.

Po wykryciu tej kradzieży, musiał opuścić stanowisko redaktora naczelnego „Izwiestja". Z Rosji zbiegł w obawie przed dalszemi represjami. Pojawienie się Stiekłowa w Berlinie sprawiło olbrzymie wrażenie wśród komunistów niemieckich.

Urzędowy tekst depeszy o przyjęciu Niemiec do Ligi Narodów.



Stressemann, min. spraw zagranicznych B rlin.

Z polecenia przewodniczącego zgromadzenia Ligi narodów mam zaszczyt zakomunikować Panu, iż na posiedzeniu w dn. 8 września zgromadzenie ogłosiło przyjęcie Niemiec w poczet członków Ligi i wyraziło zgodę na postanowienie rady z dn. 4 września, aby zapewnić Niemcom stałe przedstawicielstwo w Radzie. Drumond.

Tragedja lotniczki.

Skacze z samolotu i ginie w oczach 20,000 ludzi.

Londyn, 11 września.

W obecności około 20.000 widzów młoda lotniczka popisywała się wczoraj Leicester skokiem z aeroplanu.

Spadochron nie otworzył się jednak i śmiała okbieta, spadłszy z wysokości kilkuset metrów, poniosła śmierć na miejscu.

625 katastrof kolejowych w Niemczech.

Berlin, 11 września.

Polska Agencja Telegraficzna.

Według ogłoszonej obecnie statystyki, na kolejach Rzeszy w r. 1925 miało miejsce 620 wykolejeń i zderzeń kolejowych, 3042 osoby zostały zabite lub ranne. Oznacza to, iż przeciętnie dziennie miały miejsce dwie katastrofy i 10 osób było zabitych lub rannych.

Plebiscyt w Hiszpanji

odbędzie się w dniu dzisiejszym

Madryt, 9 września.

Rząd hiszpański wzywa ludność plakatami do wzięcia udziału w jutrzejszym plebiscycie, który ma być dowodem uznania i wdzięczności narodu hiszpańskiego dla zwycięscy z Marokka, gen. Primo de Rivery.

Pacyfikacja w przyszłość



WSZYSCY STALE NAWOŁUJĄ,
ŻE WOJOWAĆ NIEMA RACJI,
LECZ CHEMICZNA BROŃ GOTUJĄ
NA TEN CZAS PACYFIKACJI.
W REZULTACIE ZATYM PRZYSZŁOŚĆ
W NIEZBYT JASNYCH WIDAĆ BLASKACH,
BO PRZY WSZECHPACYFIKACJI
BĘDĄ WSZYSCY CHODZIĆ..... W MASKACH.

27 kandydatów na tamten świat.

Proces kontrrewolucjonistów w Rosji.

Moskwa, 11 września.

Najwyższy sowiecki trybunał wojskowy na sesji wyjazdowej w Sebastopolu rozpatrywać będzie sprawę 27-u osób oskarżonych o zorganizowanie buntu przeciwko władzy sowietów.

W liczbie skarżonych jest kilkunastu oficerów armji czerwonej. Śledztwo wykazało istnienie od roku 1922 organizacji, która tworzyła wszędzie gdzie mogła, a zwłaszcza w szeregach armji kółka przeciwbolszewickie.

Organizacja uciekała się niekiedy i do aktów teroru, między innemi wykonała zamach dynamitowy, zresztą bez powodzenia, na forcie w Sebastopolu.

Pozatem kontrrewolucjoniści nawiązali kontakt z resztkami armji białej rozsianemi w Bułgarji oraz prowadzili propagandę w celu przywrócenia w Rosji caryzmu z b. wielkim księciem Dymitrjem Pawłowiczem jako carem.

Zgoda w rumuńskiej rodzinie królewskiej.

Wiedeń, 11 września.

Tutejsze pisma donoszą z Bukaresztu, że wiadomość o spotkaniu się króla Ferdynanda z b. następcą tronu Karolem w Paryżu potwierdza się. Król Ferdynand pogodził się zupełnie ze swoim synem. Królowa Marja przybędzie również do Paryża, aby pogodzić się z księciem Karolem, który został zaproszony przez króla do powrotu do ojczyzny

Szczegóły katastrofy na Bałtyku.

Ryga, 11 września.

Nadchodzą tutaj szczegóły o rozbiciu okrętu przybrzeżnego „Najbadę" Zginęło w morzu 38 osób. Na brzegu zaś znaleziono 8 osób załogi, wszystkie bez przytomności. Przewieziono je do szpitala. Odpowiedzialność za katastrofę ponosi kapitan, który zdołał się uratować. Kapitan wbrew przepisom za bardzo obciążył okręt, powodując katastrofę. Zostanie on pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Egipt jest „darem Nilu"
i dlatego anglicy chcą opanować jezioro Tana, co wywołało spor angielsko-abisyński.

Ingerencja Anglji na tereny Abisynji która ostatniemi czasy wywołała protest abisyński w Lidze narodów, ma jak zwykle, szerokie plany gospodarcze celu. W danym wypadku idzie anglikom **o opanowanie między innemi jeziora Tana, skąd wypływa Nil Biały, ten Nil, bez którego olbrzymia przestrzeń Egiptu rozciągłości 6500 kilometrów kwadratowych od Etjopji aż do morza Śródziemnego, byłaby pustynią.**

Egipt jak mówili starożytni jest **„darem Nilu"**, a ta rzeka olbrzymia na całej przestrzeni swego przebiegu nie ma ani jednego dopływu i nie bacząc na to z astronomiczną dokładnością ma cztery miesiące do roku (15 czerwca — 10 grudnia) wylewów, użyźniających pola okoliczne. Otóż jedyną przyczyną tego poruszenia wód złotodajnej rzeki są **deszcze tropikalne**, które padają regularnie na wysokich płaskowzgórzach afrykańskich i gromadzą swe opady w olbrzymich rezerwoarach wielkich jezior.

Wśród tych jezior **jezioro Tana** ma rozległości **trzy tysiące kilometrów kwadratowych** i w czasie pory deszczowej podnosi swój poziom o 1 m. 30 cm. do 1 m. 50 cm., co daje cztery miljardów metrów kubicznych wody użytkowej, której dobrodziejstwo tak hojnie wpłynęło na rozwój cywilizacji wszech światowej.

Nil pokrywał regularnie warstwą żyznego mułu pola posiadaczów ziemi, więc trzeba było co roku regulować katastry, odmierzać trójkąty, precyzyjnie dzielić wielkie baseny irrygacji, słowem stosować w praktyce zasady trygonometrji.

Grunt był nierówny, więc trzeba go było zabezpieczać przez olbrzymie groble wzdłuż biegu rzeki, jak ta, która broniła Memfisu. Inne groble, ułożone prostopadle do rzeki biegły ku wybrzeżom **libijskim i arabskim, rozdzielając doliny na szachownicę poszczególnych basenów z południa na północ, jedne ponad drugiemi.**

W pewnych momentach **śluzy się otwierały, aby napuścić wody, potem się zamykały, aby ją konserwować** za pomocą innych przysposobień technicznych, wybudowanych wzdłuż biegu Nilu. To wszystko było pobudkowym biczem dla rozwoju odpowiednich nauk Ziemia i jej konieczności życiowe pozostawały w ciągłym kontakcie z tajemniczemi przybytkami wiedzy, rolnika wspierały poszukiwania i wynalazki uczonych kapłanów Egiptu.

Wpływ Nilu szedł dalej — **zmuszał plemiona i klany do wspólnej pracy, do wysiłków zbiorowych. Wzdłuż całej** doliny nilowej każdy wielki basen irygacyjny tworzył region rolniczy, z które go wytwarzała się prowincja. Każda z takich prowincji zależała pod względem irygacji od swojego sąsiada ulokowanego wyżej, a to wyrabiało dyscyplinę praktyczną, z której wyrastala karna dyscyplina państwowa. Wytworzyło to z kolei system państwowy niezwykle sprezyzowany i sprawny.

Nil był szczodry, ale i wymagający.

Otóż dzisiaj przy kolosalnym rozwoju techniki dobroczynne działanie wylewów Nilu może być niezaprzeczenie rozszerzone i na całą płaszczyznę Sudanu i stąd płyną zabiegi Angljii, aby uzyskać wpływ i władztwo nad bezpośrednim źródłem potęgi twórczej Nilu, nad abisyńskiem jeziorem Tana.



W Londynie odbyło się w bieżącym tygodniu pierwsze prezentowanie modeli damskich obecnego sezonu jesiennego. Rzeczą ciekawą jest, że niewiasty, które służą jako manekiny w pierwszorzędnych magazynach najczęściej używają przy pracy swej specjalnych masek, krępując się występowania z odkrytą twarzą. Zdarza się bardzo często, że ze zwyczaju tego korzystają panny z eleganckiego towarzystwa, które ofiarują wielkim firmom swe usługi, jako manekiny, na krótki czas sprawiając sobie w ten sposób rozkosz „pracy".

Czy ryby są inteligentne?
Sprytny węgorz.—Pełzające okonie.— „Rajskie rybki" są zazdrosne.

Ryby powiada znany przyrodnik angielski H. W. Kyle — uchodzą powszechnie za stworzenia niezbyt inteligentne. Jednakże w rezultacie moich osobistych obserwacji przyszedłem do wniosku, że sąd ten, biorąc na ogół, nie jest zupełnie trafny. Mam wrażenie, że ryby uczą się „z doświadczenia" i że nie zawsze tylko **głód** powoduje ich pomysłowemi poczynaniami.

Bądź co bądź zauważono, że w niewoli mieszkańcy wodni dokładnie zapamiętywują sobie regularne pory karmienia. U chińczyków **jest zwyczaj zwoływania złotych karpi na karm za pomocą gong'u lub dzwonka,** przyczem nie jest oczywiście wykluczonem, że piękne te ryby gromadzą się już na sam widok ich żywiciela. Również węgorze, hodowane w stawie lub jeziorze, zbierają się punktualnie o właściwym czasie. Trudno wszakże orzec, czy dzieje się to na skutek odgłosu dzwonka lub gwizdki dozorcy, zapachu pokarmu w wodzie, lub czy też pęd ten jest wytwarzany u nich poprostu przez uczucie głodu. W każdymbądź razie trafiają nieomylnie do miejsca, gdzie przywykły żer otrzymywać.

Spryt i zręczność pospolitego węgorza są niekiedy rzeczywiście zdumiewające. Nie tylko potrafi on wspinać się na gładkie słupy i wędrować poprzez pola, ale niemniej **ujawnić wolę wykonania pewnych zamierzeń.** Niedawno temu zauważono w ogrodzie zoologicznym w Londynie, że węgorz, umieszczony w głębokim basenie, zdołał — **zbiec.** Uciekiniera odnaleziono później w innym zbiorniku, znajdującym się w dość dalekiem oddaleniu od pierwszego i przeniesiono z powrotem do pierwszego miejsca pobytu.

Aliści w kilka dni później zauważono tam ponownie brak przedsiębiorczego gładkoskórca i **znowu znaleziono go w tym samym basenie,** dokąd był poprzednio już powędrował. Fakt ten był tem bardziej znamienny, że zwierzę zdążające do upatrzonego basenu, po drodze **omijało kilka innych,** widocznie mniej sympatycznych zbiorników. Uwzględniając tę tak niedwuznacznie okazywaną predylekcję do ulubionej siedziby, pozwolono w końcu węgorzowi nadal tam pozostawać. Ale w jaki sposób zbieg wydostał się z swego więzienia? Oto nie będąc w stanie wspiąć się po marmurowej śliskiej ścianie basenu, pomysłowe stworzenie obróciwszy się głową w dół, przerzuciło ogon poprzez brzeg rezerwoaru i lansując ciało celowym ruchem do góry — wyskoczyło z wody.

Wędrowną żyłkę ujawniają również okonie tak zwane **„pełzające"**, a żyjące w krajach tropikalnych. Ryby te opuszczają gromadnie wysychające stawy i pełzając po lądzie, przenoszą się do innych wodnych zbiorników. Okazy tych stworzeń znajdujące się w londyńskiem akwarjum, przyczyniają dozorcom niemało kłopotu. Uprzykrzywszy sobie przebywanie w jednem miejscu, ryby te **często wyskakują z basenu i odbywają „piesze" wędrówki na dalekie nieraz dystanse.**

Inny znów rodzaj ryb tak zwane **„błotne skoczki"**, napotykane w wodach śródlądowych Afryki, Azji i Australji, wychodzą w poszukiwaniu pożywienia i nowych wrażeń — **na ziemię.** Tam pozostają czas jakiś, żyjąc na sposób żab i przebywając na bagnistych polach i moczarach. Czasami, nie wiadomo pod wpływem jakiego stanu psychicznego, od czuwają potrzebę wdrapywania się na drzewa, co uskuteczniają posiłkując się ogonem, płetwami brzusznemi i używając różnych zawiłych sztuczek akrobatycznych. — W razie zaś nagłej konieczności zeskakują na ziemię, nieraz z wysokości kilkunastu stóp.

Że rybom nie obce jest nawet **uczucie zazdrości,** o tem przekonano się, wykonując następujący ciekawy eksperyment. Oto dwie **„rajskie rybki"**, rodzaju żeńskiego, umieszczono wraz z jednym z przedstawicieli rybiej „płci brzydkiej" we wspólnem naczyniu. Wszystko szło ładnie i składnie aż do chwili, kiedy jedna z samiczek osiągnęła wiek ikrzenia. Wówczas samiec począł do niej „smalić koperczaki", zaniedbując zupełnie drugą towarzyszkę. Wspólne „rajskie" dotąd pożycie uległo teraz gruntownej zmianie Obie rybki - niewiasty zawrzały do sie bie gwałtownym gniewem i w rezultacie doszło nawet — do starcia.

Dla zapobiegnięcia dalszym gorszącym scenom, odseparowano jedną z zacietrzewionych rybek, umieszczając ją w przedziale tuż obok, oddzielonym szklaną przegródką. Lecz wbrew przewidywaniom, osamotnienie podziałało na usuniętą rybkę wręcz podniecająco. W pewnej chwili, przeskoczywszy przez przepierzenie wysokości pięciu cali nad poziomem wody, zazdrosne stworzonko rzuciło się na swą rywalkę.

I powiedzieć, że zwierzęta nie mają rozumu!...

Dziecko urodzone
w dwie godziny po śmierci matki.

Do kliniki położniczej w Amiens, we Francji, zgłosiła się niejaka Amalja Artoux.

Stan jej zdrowia wymagał natychmiastowej operacji.

Powierzono ją d-rowi Robertowi Chora zmarła na stole operacyjnym.

Chirurg jednak postanowił uratować dziecko i nie odłożył noża, aż wydobył na świat dobrze rozwinięte niemowlę płci męskiej.

Po zastosowaniu sztucznego oddychania dziecko ożyło i rozwija się normalnie.

Między śmiercią matki a urodzeniem dziecka upłynęło dwie godziny.

Ponieważ pani Artoux nie miała nikogo z rodziny, niemowlęciem zajął się lekarz, który mu ocalił życie

ONA ZNA GO LEPIEJ..



— Czy mój mąż obstalował u pana piwo na jutro?..

— Tak jest... Wypił nawet szklankę wody sodowej...

— Wody sodowej?.. W takim razie pan się myli, to nie był mój mąż...

To żona podpaliła zagrodę

wyszeptał ostatnim tchem, umierający, wskutek poparzenia w leśniak.

Zbrodnia kobiety, która chciała się pozbyć męża paralityka.

Częstochowa, 11 września.

We wsi Brzeziny Górna pod Częstochową przed kilku dniami w nocy wybuchł pożar w zagrodzie wieśniaka Władysława Zygmunta.

Pożar zauważono dopiero wówczas gdy począł się on rozszerzać na inne zabudowania.

Przerażeni wieśniacy, którzy przybiegli z pomocą do zagrody Zygmunta, zastali już ją w płomieniach.

Ponieważ wiedziano, iż wieśniak ten jest sparaliżowany i nie może o własnych siłach uciec z mieszkania, kilku śmiałków wdarło się do płonącego domu skąd wyciągnęli rzeczywiście poparzonego na całym ciele Władysława Zygmunta.

Jeszcze chwila a spłonąłby żywcem.

Mimo akcji ratunkowej wszystkie zabudowania Zygmunta spłonęły.

Straty wyniosły przeszło 15.000 złotych.

Pogorzelec, przywrócony do przytomności, zdołał powiedzieć jedynie kilka słów.

— To żona podpaliła zagrodę...

Ponieważ, jak ustalono pożar powstał rzeczywiście wskutek podpalenia, nazajutrz wrożono dochodzenie.

Ustalono przedewszystkiem, iż przed wybuchem pożaru żona Zygmunta, Zofja, wybiegła z mieszkania i ukryła się w lesie.

Aresztowano ją.

Podczas śledztwa przyznała się ona rzeczywiście, iż podpaliła dom, chcąc w ten sposób pozbyć się męża, **który ją tyranizował.**

W rzeczywistości do zbrodni skłoniły ją inne powody.

Młodej kobiecie nie wystarczał mąż — paralityk, to też odwiedzała często kochanka, zamieszkałego w tejże wsi.

Mąż dowiedziawszy o tem, lecz będąc chorym, nie mógł jej nic uczynić. Zemstę swą wyładował w innym kierunku, gdyż wydziedziczył ją na rzecz swych krewnych.

Małżonka dowiedziawszy się o tem, postanowiła się z nim rozprawić. W nocy podpaliła łóżko i uciekła z mieszkania.

Mąż jej, przewieziony do szpitala — zmarł.

Podpalaczkę osadzono w więzieniu.

RADYKALNY SPOSÓB.



— Czy te cygara są dobre?..

— Ręczę panu, że w ciągu tygodnia odzwyczai się pan od palenia..

Śpiewający gość w dorożce

nie miał, jak się okazało ani grosza przy duszy.

Łódź 12 września.

Zatrzymał się na rogu ulicy.

— Dorożka, spacerem przez miasto!

Po chwili rozsiadł się wygodnie we wnętrzu dorożki i rycerzowi bata polecił jechać „po kawalersku".

Spacer ten, dość długotrwały, sprawił pasażerowi widocznie przyjemność, gdyż przez cały czas nucił ciągle pod nosem.

Był jednak wesoły ale... goły.

Nie mając pieniędzy na zapłacenie dorożkarzowi postanowił jakoś się wykręcić.

Wyskoczył więc z dorożki, będącej w pełnym biegu przypuszczając, iż rycerz bata nie zorjentuje się w tym fortelu.

Dorozkarz był jednak nie w ciemię bity, zauważył natychmiast ucieczkę pasażera i wszczął alarm.

Uciekinier nie myślał jednak zatrzymać się, to też dorożkarz zeskoczył z kozła i puścił się za nim w pogoń, w której brali również udział przechodnie.

„Pasażera" pochwycono wreszcie i mimo oporu z jego strony sprowadzono go do komisarjatu.

Był to niejaki Józef Nowacki, zamieszkały w Widzewie.

Apasz z nożem w ręku

stał nad skrwawionem ciałem kochanki.

Łódź 12 września.

Wczoraj w nocy spóźnieni przechodnie usłyszeli przy zbiegu ulic Cegielnianej i Wschodniej przeraźliwe krzyki jakiejś kobiety!

— Na pomoc! Ratujcie! Chcą mnie zabić!

Kilku przechodniów, którzy znaleźli się na miejscu wypadku ujrzeli leżącą na bruku w kałuży krwi młodą kobietę, nad którą stał jakiś

mężczyzna z nożem w ręku.

Na widok nadchodzących, apasz rzucił się do ucieczki i skrył się w ciemnościach nocnych.

O napadzie zawiadomioon V komisarjat, który z kolei zawezwał do rannej pogotowie.

Otrzymała ona kilka ran nożem w piers.

Zabrano ją do komisarjatu, gdzie też lekarz udzielił jej pomocy.

Była to córa koryntu, Helena Ratkiewicz, zamieszkała przy ulicy Zgierskiej 43.

Napastnikiem był jej kochanek z którym zerwała stosunki.

Bandyta zamordował kupca łódzkiego,

który nie uląkł się bagnetu i stawił czynny opór.

Policja wytropiła kryjówkę bandycką... na drzewie.

Po długotrwałej strzelaninie opryszek padł trupem.

Łódź, 12 września.

W pobliżu Kielc na szosie prowadzącej ze wsi Snochowice do Podewsia wydarzył się krwawy napad bandycki.

Szosą tą w godzinach popołudniowych przejeżdżał kupiec łódzki S. Zylbeszac, przewożąc manufakturę. Nagle zliżył się do bryczki jakiś osobnik w mundurze wojskowym uzbrojony w bagnet, który wstrzymał konie i zażądał wydania pieniędzy.

Zylberszac stawił mu opór i wyciągnowszy metr żelazny uderzył nim opryszka w głowę.

Bandyta powalił go jednak na ziemię, przydusił i zagroziwszy użyciem broni, rozkazał by się zachował spokojnie.

Zabrawszy Zylberszacowi gotówkę w ilości 95 złotych oraz kilka sztuczek manufaktury, oddalił się.

Gdy znalazł się w pewnej odległości od furmanki rozległy się krzyki kupca, który wołał o pomoc. Bandyta powrócił i **wystrzałem rewolwerowym powalił go trupem na miejscu.**

Zwłoki zabitego po kilku godzinach znaleźli na szosie okoliczni wieśniacy, którzy zawiadomili policję o napadzie rabunkowym.

Zarządzono pościg za bandytą.

Ponieważ władze bezpieczeństwa ustaliły iż ukrył się on w lesie, otoczono las, przyczem kilku policjantów z psami policyjnemi udało się na poszukiwanie.

Psy podług świeżych śladów wytropiły kryjówkę bandyty.

Schronił się on **na rozłożystych konarach drzewa.** Ujrzawszy policję, strzelił z rewolweru.

Wywiązała się długotrwała strzelanina, opryszek ukryty na wierzchołku drzewa miał większy zapas naboi.

Trafiony kulą w szyję, spadł na ziemię.

Po kilku minutach wyzionął ducha.

Ustalono, iż opryszkiem tym był groźny bandyta Antoni Kolas skazany swego czasu na 10 lat ciężkiego więzienia przez sąd okręgowy w Łodzi za napady rabunkowe.

Karę tę odsiadywał w więzieniu krakowskim. Przed kilku dniami podczas przewożenia aresztantów udało mu się wraz z trzema innymi opryszkami zbiec na stacji Chęciny.

Zarządzona pogoń za zbiegami nie przyniosła wówczas pozytywnych rezultatów.

Co czytają nasze dzieci?

Przeważnie powieści historyczne oraz przygody i podróże.

Łódź 12 września.

Według danych cyfrowych wydziału oświaty i kultury, działalność I-ej miejskiej wypożyczalni książek dla dzieci i młodzieży (Piotrkowska 223) w ciągu sierpnia r.b. przedstawiała się następująco: Ogólna frekwencja czytających wynosiła 1251 dzieci, w tem 776 chłopców i 475 dziewcząt.

W okresie sprawozdawczym przeczytano og. 2500 książek, czyli na jedno dziecko wypada w ciągu miesiąca 3,8 książek.

Największem powodzeniem wśród czytających cieszyły się powieści historyczne — 673, poczem powieści obyczajowe — 623, dalej przygody, podróże 509, bajki, powiastki, legendy, czytanki dla dzieci do 10 lat — 4 przyroda 69, historja — 43, literatura — 42 itd. Pozatem z świetlicy na miejscu korzystało 18 dzieci w ten 15 chłopców i 3 dziewcząt.

Małą frekwencję czytających w porównaniu z ub. mies. tłumaczyć należy tem, że Biblioteka w ciągu tygodnia była nieczynna z powodu remontu.

Napad dla 40 groszy.

Bandyci w lesie łagiewnickim.

Łódź 12 września.

Przejeżdżający furmanką lasem łagiewnickim woźnicę Adam Gabrjelczyk został napadnięty przez kilku osobników **uzbrojonych w rewolwery.**

Opryszki skrępowali go i zażądali wydania pieniędzy.

Przerażony woźnica oświadczył im, iż niema pieniędzy lecz bandyci nie uwierzyli mu i, przystawiwszy mu lufę rewolwerową do skroni, domagali się rewolwerową do skroni, domagali się wydania gotówki.

Gabrjelczyk nie miał jednakże portfelu i wręczył im portmonetkę w której miał... 40 groszy.

Bandyci zadowolnili się tym łupem.

Przetrząsnęli jeszcze wóz w którym nie znaleźli jednakże nic wartościowego i pozostawiając na ziemi związanego woźnicę, uciekli.

Dopiero po kilku godzinach jacyś przejeżdżający kupcy uwolnili z więzów Gabrjelczyka.

O napadzie tym zameldował urzędowi śledczemu chlebodawca Gabrjelczyka, właściciel folwarku Rudniki powiatu łowieckiego.

Policja wdrożyła dochodzenie.

Aleksandrów jest Kopciuszkiem.

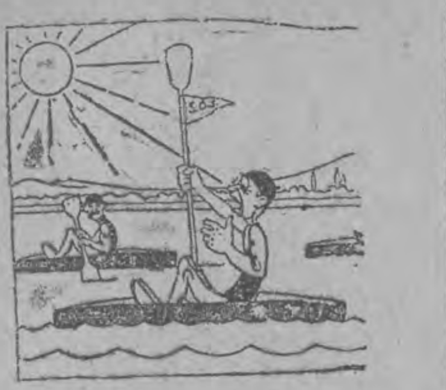
Nikt się nim nie opiekuje.

Łódź 12 września.

Sytuacja bezrobotnych w Aleksandrowie uległa znacznemu pogorszeniu wskutek przerwania akcji zapomogowej. Wobec tego udali się przedstawiciele związków zawodowych ponownie do zarządu funduszu bezrobocia, do magajac sie podjecia jakiejkolwiek wypłat zasiłków.

Sprawa ta skierowana została z przychylną opinją do Warszawy, celem jak najszybszego jej załatwienia.

Niezależnie od tego władze miejskie podjęły w województwie energiczną interwencję, celem uchronienia bezrobotnych Aleksandrowa przed głodem.



— Jak pan sądzi, czy my nie utoniemy?..

—Na wszelki wypadek radzę zaczekać, aż rzeka zupełnie wyparuje...



Czy pani tańczy?...

Sezon letni minął bezpowrotnie. Proszę nie wierzyć słońcu, jest ono zdradliwe jak zapowiedź sanacji w kraju lub jak kobieta we wszystkich jej odmianach.

Lato skończyło się.

Ale u nas jedno się kończy, a drugie zaczyna, tak jest z malwersacjami i tak jest wogóle ze wszystkiem.

Skończyło się lato, — zaczyna się jesień, skończy się jesień — zacznie się zima.

Lato różni się od jesieni i zimy tylko wieczorami.

Podczas letniego wieczoru ludzie błądzą po wiśniowogórskich lasach, ukrywają się w zbożu, obdarzają się wzajemnie epitetami „Pan jest bezczelny", „Pani jest niedobra" itd. a jesienią lub zimą ludzie zazwyczaj chodzą wieczorami na dancingi i robią to samo tańcząc.

Flirt na dancingu zależy od tego co tańczy.

Dlatego też niezmiernie ważną rzeczą jest zadecydowanie jakie tańce w nadchodzącym sezonie będą najmodniejsze.

Rozmawiałem na ten temat z ciotką Henrykowskiego, która udzieliła mi na stępujących, cennych informacji:

— Co się tyczy „Charlestonu" to muszę pnau powiedzieć, — zaczęła ciotka — że popularność tego tańca uzależniona jest od tego, czy dostaniemy pożyczkę amerykańską, czy też jej nie dostaniemy. Taka jest umowa. Jeżeli amerykanie zgodzą się na udzielenie pożyczki, wówczas jest pewne, że „Charleston" zapanuje wszechwładnie na wszystkich naszych dancinagch...

„Shimmy" pozostanie bez zmiany, tylko skasuje się niektóre figury rażące, podczas których tancerz ma możność zrobienia tego, czego w innym wypadku nie mógłby dokonać pod żadnym pozorem.

W Łodzi na prywatnych wieczorkach największą popularnością cieszyć się będzie „taniec trupów" t. zw. „danse macabre" ze względu na naszą sytuację ekonomiczną, która z każdym dniem się polepsza.

Poza tem modne będą „tańce hiszpańskie" albowiem z Hiszpanją ostatnio łączą nas bardzo przyjazne stosunki oni dostali figę i my też...

Taniec św. Witosa połączony z melodją „My, pierwsza brygada!.." — stworzy harmonijną całość i będzie prawdziwym ewenementem na balach wojskowych.

Tańce klasyczne, jak np. greckie, wyszły już z mody od czasu, gdy Pangalos zdłużył tancerkom sukienki.

Tango, boston i blues złączy się w jedną harmonijną całość i wyrzuci się na pysk z dancingowego jadłospisu.

Poza tem w Polsce każdy musi tańczyć, jak mu grają...

Bolski.

Potworna zbrodnia zdradzonej żony.

Sztyletem zamordowała kochankę swego męża.

Mordu dokonała z zazdrości i przez zemstę za złamane życie.

Płock, 12 września.

Owdowiawszy, Paulina Ludwiczak, czując pieniądze w szkatule, a krew musującą w żyłach, myślała tylko o tem, by jaknajśpieszniej pod dach swój wprowadzić następcę po zmarłym małżonku.

U wdowy chleb gotowy — głosi przysłowie.

A ponieważ p. Paulina prócz gotowego chleba, ofiarowywała kandydatowi do jej rączki pięknie zagospodarowane 40-morgowe gospodarstwo rolne i pokaźną ilość gotówki, więc też ciągnęli do niej konkurenci, jak muchy do miodu. Ale ciepła wdówka nie była zbyt szybka w decyzji. Przebierała w konkurentach jak w ulęgałkach, aż wkońcu ich zniechęciła do siebie. Żałując po nie wczasie swego niezdecydowania celem wynagrodzenia straconego czasu poczęła formalne łowy na mężów.

Niedobrane małżeństwo.

Wreszcie wysiłki jej uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem. Poznała 30-letniego Walerego Słomskiego. Pani Paulina wnet oceniła jego zalety. Humor i znajomość świata przystojnego człowieka uczyniły na niej silne wrażenie. Takiego właśnie mieć pragnęła za męża. To też poczęła go szturmem zdobywać. A Walery, widząc materjalne korzyści, wypływające z zawarcia z Ludwiczakową małżeństwa, rychłem! oświadczynami ułatwił ognistej wdówce zadanie.

Odbyło się huczne weselisko, poczem Słomski ster gospodarstwa p. Pauliny objął w swoje ręce. Ręce te również spoczęły na skrzyni dobrze wypełnionej złotem. Dobrawszy się do pieniędzy małżonki, Walery obficie korzystał z nich na hulaszcze życie. Nie podobało się to jego żonie i poczęła mu czynić wymówki. Lecz Słomski zbywał je wesołemi żartami.

A gdy zbyt dokuczała mu swoją zrzędnością na kilka dni znikał z domu, powracając dopiero wówczas, gdy poczuł płótno w kieszeni. A wdowa płakała z żalu nad doznanym zawodem.

Podwójne życie wiarołomnego męża.

Pewnego razu, bawiąc w Płocku poznał Słomski ładną dziewczynę. Przypadła mu ona ogromnie do gustu. To też począł się do niej zalecać, pragnąc zawładnąć jej sercem. Udało mu się to i nawiązał z Heleną Przyleską miłosny stosunek. Z uwagi na to, że rodzice Przyleskiej niechętnie widzieli u siebie obecność żonatego człowieka dla kochanki swej wynajął w Płocku przytulny pokoik, który umeblował jej gustownie — oczywiście, za pieniądze żony.

Od tej pory wyjazdy jego do miasta stały się tak częste, że zwróciło to uwagę nietylko żony, lecz wszystkich sąsiadów w Konarach. (Tam właśnie Ludwiczak - Słomska miała swój majątek) Zaczęto się interesować Słomskim i śledzić każdy niemal jego krok. Nic też dziwnego, że wkrótce odkryto tajemnicę podwójnego życia niewiernego małżonka. Znaleźli się usłużni, co odkryciem swem podzielili się z żoną Słomskiego.

Na wieść o zdradzie męża Paulina popadła w niepohamowany gniew. Zrobiła mu straszną awanturę i zażądała zwrotu kluczy od kasy. Słomski oparł się temu żądaniu i oświadczył jej z całym spokojem, że nie poto żenił się ze „starą babą", by być od niej pod względem finansowym zależnym.

I nadal trwonił pieniądze na hulanki z kochanką.

Opanowana przez demona zemsty.

Wówczas pod wpływem tragicznych przeżyć, Słomska zapałała nienawiścią do nieznanej burzycielki szczęścia. zdruzgotane swe szczęście pomścić zapragnęła krwawo.

Tu zaznaczyć należy, że wyżej opisany romans Słomskiego z Pryleską trwał przeszło dwa lata i kochanka wiarołomnego małżonka przed kilku miesiącami wydała na świat dzieciątko — owoc grzesznej miłości.

Opanowana tedy przez demona zemsty, Paulina postanowiła zamordować Przyleską.

Wyśledziwszy mieszkanie rywalki przed kilku dniami udała się do niej wieczorem, a przedstawiwszy się jako kuzynka Słomskiego prosiła ją o przenocowanie. Nie znając żony swego kochanka, dziewczyna, nie przeczuwając grożącego jej niebezpieczeństwa, zadośćuczyniła jej prośbie.

Straszne odkrycie sąsiadów.

Sąsiedzi Przyleskiej mieszkający z dziewczyną przez ścianę, wśród nocy posłyszeli spazmatyczny płacz dziecka Gdy dziecko nie przestawało przez dłuższy czas płakać, przypuszczając, że u sąsiadki stało się coś złego, udali się do drzwi mieszkania Przyleskiej, by sprawdzić owego niezwykłego zjawiska przyczynę. Po kilkakrotnem daremnem pukaniu i wzywaniu do otwarcia drzwi, wyważono je przy pomocy łomu. Oczom osób, które weszły do mieszkania Przyleskiej przedstawił się okropny widok.

Na łóżku w wielkiej kałuży krwi leżał strasznie zmasakrowany trup kochanki Słomskiego.

W nogach łóżka zanosiło się od płaczu jej dziecko. Wstrząśnieni do głębi tym strasznym widokiem sąsiedzi zawiadomili o tragicznem zajściu policję. Przybył lekarz, który stwierdził śmierć skutkiem 15 ran zadanych ofierze ostrzem sztyletu.

W wyniku śledztwa stwierdzono, że zbrodni dokonała Paulina Słomska. Nad używszy w nieludzki sposób udzielonej jej przez zmarłą gościny, zamordowała ją we śnie. Aresztowana początkowo wypierała się dokonanej zbrodni. Dopiero po odkryciu na jej odzieży śladów krwi, przyznała się do bestjalskiego morderstwa.

Mordu dokonała z zazdrości i przez zemstę za złamane życie

Cenne wykopaliska w Polsce.

W powiecie sandomierskim znajdują się cmentarzyska z okresu kamiennego.

Na terenie państwowego majątku Złota w pow. sandomierskim znajdują się bardzo rozległe cmentarzyska i osady przedhistoryczne pochodzące z młodszego okresu kamiennego.

Urny, pochodzące stąd, są już w wielu muzeach i zwracały na siebie uwagę uczonych polskich i zagranicznych. Niestety, zabytki były wydobyte bez znajomości rzeczy i bez stosowania elementarnych metod naukowych.

W roku bieżącym majątek Złota został przeznaczony na parcelację. Wskutek tego zostały rozpoczęte przez urząd konserwatorskie systematyczne badania na większą skalę.

Dotychczas już odkopano przeszło 30 grobów, a wśród nich nowe typy grobów ciałopalnych i grobów ze zwierzętami.

Groby ciałopalne, odkryte obecnie w Złotej, odznaczają się tem, że nieboszczyka składano w dole grobowym, układano na nim stos i podpalano. Gdy stos spłonął, nadwęglone kości zostawiano nieporuszone w dole i zasypywano ziemią, wstawiając do grobu niekiedy naczynia. Nie zbierano tu i nie zsypywano przepalonych kości do urn, jak to miało miejsce w okresach późniejszych.

Również ciekawe są groby w Złotej, zawierające szkielety zwierzęce, gdy dla i świń. Towarzyszą one zawsze grobom ludzkim, mają ten sam kierunek i są umieszczone zawsze z tej samej strony grobu ludzkiego.

W jednym grobie znajdował się szkielet młodego człowieka, otoczony szkieletami czterech sztuk bydła i ośmiu świń.

Szkielety bydła są ułożone systematycznie i zwrócone głowami w cztery rogi jamy grobowej. W każdym grobie ze szkieletami zwierzęcemi znajduje się narzędzie kościelne, zapomocą którego przypuszczalnie zabijano te ofiarne zwierzęta.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że w grobach złockich spotykamy dwa gatunki bydła: bydło rogate i prawie nieznane dotychczas bydło bezrogie.

Cmentarzysko złockie dostarczyło bardzo ciekawych naczyń, narzędzi krzemiennych i ozdób bursztynowych.

Dalsze badania wyjaśnią niewątpliwie wiele zagadnień pradziejów ziemi naszej.

Niezwykły kamienicznik

Obniża komorne ludziom posiadającym dzieci.

Jedynym może w swoim rodzaju właścicielem domu jest p. Zacharjasz Huntley, który na murach posiadłości swojej pod Nowym Jorkiem umieścił, jak donosz dzienniki tamtejsze, ogłoszenie następujące:

„Dom mój zawiera dziesięć mieszkań które wynajmę tylko rodzinom, posiadającym conajmniej po pięcioro dzieci. Wielu właścicieli domów woli psy. Ja nie znoszę w domu moim psów, ale cieszy mnie bardzo, gdy widzę w nim wiele dzieci. W miarę zwiększanie się liczby dzieci moich lokatorów obniżać będę komorne, co zapewnione będzie w każdym kontrakcie najmu mieszkania.

Bezwątpienia p. Huntley ma już wynajęte wszystkie mieszkania w swym domu!

Chińskie kwiatki z sowieckiego raju.

—::—

Prośba złożona w „Narkomtogu“ musi przejść przez 37 instancji,

zanim zainteresowany otrzyma odpowiedź.

„Moskiewska Prawda“ pisze, że biurokracja sowiecka dosięgła chyba szczytu tępoty.

Oto np. prośba złożona w Narkomtorg (komisarjat handlu) musi przejść przez 37 instancji, zanim zainteresowany otrzyma odpowiedź. Taką drogę odbywa papier, jeżeli treść prośby nie napotkała trudności, w przeciwnym razie można osiwieć, zanim nadejdzie odpowiedź. Telegram terminowy, bardzo ważny, wysłany przez wnutorg zakaukaski w sprawach cen na wełnę, otrzymany przez narkomat w dwie godziny po wysłaniu — dotarł do właściwego oddziału po upływie dni trzydziestu. Opracowany okólnik w sprawie cukru ogłoszony był wtedy, gdy już absolutnie nie był potrzebny.

Z powodu braku węgla, w Rosji a zwłaszcza w Moskwie i gub. moskiewskiej, postanowiono wszystkie fabryki i warsztaty w Moskwie i gub. moskiewskiej przystosować do opalania torfem lub drzewem. Z tego powodu ma być zorganizowane wydobywanie na wielką skalę torfu, aby starczyła również na potrzeby ludności. Pod Moskwą ma być założona fabryka, wyrabiająca brykiety torfowe.

Na przeszło półtora miljonową ludność Moskwy zaledwie 8573 osoby używają gazu. Jak widać z tego, gaz dla ludności uboższej jest niedostępny.

Ponieważ niepłacenie komornego, które obecnie w SSSR jest bardzo wysokie przejawia się masowo i wprost przybiera charakter żywiołowego protestu. N. K. W. D. opracował projekt ustawy, upraszczającej bardzo kwestję eksmisji z mieszkania. Każdy, kto w przeciągu miesiąca lub dwuch nie zapłaci komornego będzie usunięty z mieszkania, jako winny złośliwego uchylania się od wykonania przyjętego przez się obowiązku.

W zakładach metalurgicznych „Krasnyj Oktiabr“ w Stalingradzie wskutek redukcji pracowników zaoszczędzono 21 tysięcy rubli, natomiast za pracę w godzinach pozabiurowych wypłacono 45 tys. rubli. Oszczędności na smarach dały 5 tys. rubli, natomiast połamane wskutek niedostatecznego smarowania maszyny kosztowały tylko — 60.000 rb. Podobne oszczędności jak twierdzi „Ekonomiczeskaja żiźń“, w niedługim czasie doprowadzą do bankructwa.

Nie chciała obciąć włosów.

Działo się to naturalnie przed 50-ciu laty.

Przed laty 50 dyrektorem paryskiego teatru Variete był słynny w swoim czasie aktor Nestor Roqueplan. Pewna młoda artystka, pragnąca wstąpić do teatru, zgłosiła się do dyrektora w towarzystwie brata. Podczas, gdy brat artystki tłomaczył dyrektorowi o co chodzi, ten nie spuszczał uważnych oczu z młodej adeptki. Nagle przemówił:

— Co pani ma na głowie?

— Na głowie?..

— Tak: na czole, naokoło twarzy?

— Ależ to są moje włosy, panie dyrektorze!

— Tyle włosów? To za dużo, moje dziecko. Nie można grać na scenie z taką masą włosów! Proszę iść do fryzjera obciąć sobie połowę, a dopiero wtedy przyjść do mnie.

Artystka odeszła, śmiejąc się do łez z podobnej propozycji. Oczywiście, wolała nie wstępować za taką cenę do teatru.

Dzisiaj, gdyby stary aktor zjawił się wśród nas, nie uważałby zapewne, że artystki teatralne mają za dużo włosów

58) JERZY BOLSKI.

PAŁAC 6-ciu duchów

Błaszczyk osłupiał. Nie mógł wymówić ani jednego słowa.

Franek szturchnął go pięścią w bok i rzekł:

— No, „Mądrala“, czegoś zdębiał jak kura na jajakach?.. Gadaj, jest interes?..

— Tego człowieka warto obskubać... — zapanował nad sobą Błaszczyk — Ale trzeba się wziąć umiejętnie do rzeczy...

— To się wie... — dodał gospodarz. — Od tego jesteście przecież fachowcy... No nie?...

— Musimy go zdobyć żywcem... — rzekł Błaszczyk.

— Jak to zrobić?..

— Bardzo łatwo... Ściągnie się go do nas i basta!..

— No i cóż z tego będzie?.. — zainteresował się Franek.

— Zażądamy potem okupu... Nie bój się, dadzą forsę... To jest gruby interes...

— Ale jak go ściągniesz?..

W tem sęk... Trzeba się nad tem trochę zastanowić...

W knajpie zapanowało milczenie... Gospodarz przerwał ciszę:

— Mam pomysł!.. Słuchajcie!.. Tu musi być kobieta... Sylwin lubi dziewczynki... Wiem o tem...

— Skąd wziąć kobietę?..

— Ofiaruję swoją córkę... Morowa dziewczyna... Zna się na tych interesach...

— Ładna?..

— Nie bój się pan, niejednego starca jeszcze w sidła pochwyci... Krew i mleko, panie... Młoda... 22 lata... Zośka się nazywa... Już ja z nią pogadam... Możecie być spokojni...

— Myślę więc — rzekł Błaszczyk — że najlepiej będzie jeżeli ona tam pójdzie, całą sprawę wywącha i potem da nam znać kiedy, gdzie i jak...

— Słusznie... — zgodził się gospodarz. — Wy już się z nią umówicie... Zaraz ją obudzę...

— Doskonale... My się tymczasem ulokujemy w naszej komórce...

— Chodźcie, to was zaprowadzę...

Po krętych schodach wdrapali się na strych. Był to ciemny mały pokoik, zawalony śmieciami.

Po południu wszyscy czterej członkowie bandy „Czarna ręka“ ulokowali się w nowem mieszkaniu.

ROZDZIAŁ XI.

W pułapce.

Zośka była doprawdy piękna...

Nie wyglądała wcale na córkę szynkarza. Miała w sobie coś z wielkomiejskiej damy i gdyby nie brak inteligencji, ujawniający się w rozmowie, mogłaby śmiało uchodzić za kobietę z „lepszych sfer“.

Ubierała się gustownie, kokieteryjnie, niemal elegancko. Manikirowała sobie paznogcie, włosy ścięła „a la garçonne“ — a jakże! — używała mocnych perfum; bez puderniczki nie wychodziła na ulicę.

Nazywano ją w okolicy „królową“, jakkolwiek jej stanowisko społeczne daleko odbiegało od tak zaszczytnego przezwiska.

Zośka ucieszyła się ogromnie na wieść o zamierzonych planach porwania Sylwina.

— Już mi się znudziło to ględzenie w domu — rzekła do Błaszczyka następnego wieczora, gdy sami byli w pokoju — Chciałabym dużo forsy zarobić i wyjechać...

— A dokądbyś wyjechała, co?..

— Do Paryża... Tam podobno jest inne życie... Wszystko wolno... Tu jak się z kim dwa razy na randkę, to zaraz całe Bałuty wiedzą i wytykają cię palcem... To nie jest życie!..

Założyła nogę na nogę, ukazując z pod lekkiej sukienki okrągłe kolanka...

— Podobasz mi się, mała!.. — rzekł Błaszczyk, gładząc jej włosy i przysuwając się do niej coraz bliżej.

—Mała!.. Patrzcie go!.. — oburzyła się Zośka. — A ty niby jesteś duży, co?.. Nie. takiego już kochałam jak ty!..

— Więc już kochałaś też?.. — ździwił się Błaszczyk.

Spuściła oczy i gładziła wstydliwie palcami rąbek sukienki.

— A kto to był?.. — badał dalej Błaszczyk.

— Bogaty chłop... Ma wielki sklep na Piotrkowskiej... I ładny był... gdyśmy razem do kina chodzili, to wszyscy się za nami oglądali...

— No, i co?..

Nic... Wziął inną... Rodzina sprzeciwiła się naszym zamiarom... Teraz ma wielkie mieszkanie, własne auto... Spotykam go czasem na ulicy... Nawet mi się nie kłania... Pewnie się wstydzi... Zresztą, nie lubię o tem mówić... Poco dawne czasy wspominać?..

Podniosła swe czarne, załzawione oczy...

Błaszczyk wziął ją za rękę. Pozwoliła mu przesuwać palce po aksamitnej skórze aż do łokcia. Głowę schyliła na jego ramię. Gorący jej oddech owionął mu twarz.

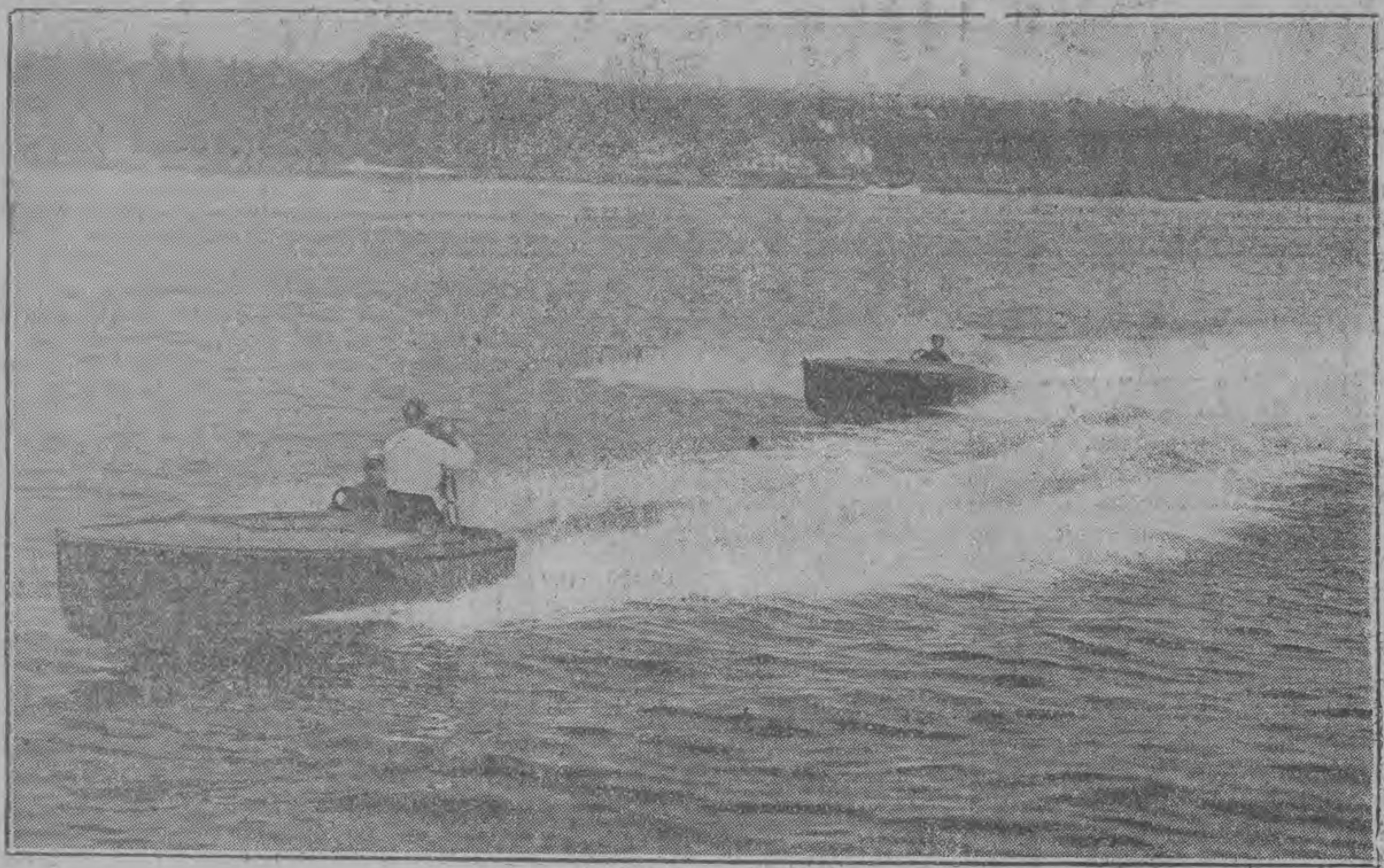
Schwycił ją w swe ramiona. Drgnęła. Ręką zrobiła niezdecydowany ruch jakgdyby chciała go odepchnąć od siebie.

Rzucił ją bezczelnie na kanapę.

Dyszała ciężko, leżąc z zamkniętemi oczyma.

Błaszczyk przekręcił dwa razy klucz w zamku..

(D. c. n.)



Podczas wyścigów łódek motorowych w Ameryce zdarzył się oryginalny wypadek. Jak zwykle w takich razach na miejscu był reporter gazetowy, który robił zdjęcia z wyścigów. Któż opisze zdumienie jury wyścigowego, gdy okazało się, że szanowny reporter, startując i jadąc wedle wszelkich przepisów wyścigowych, przybył pierwszy do mety — pozostawiając w tyle wszystkich zawodników... Najoryginalniejsze jednak było, że po przybiciu do brzega musiał on udzielać wywiadów jako zwycięzca swym kolegom, którzy oczekiwali rezultatów na lądzie...

W siedzibie dyluwjalnego człowieka.

—:o:—

Odnalezienie mamutów na Morawach. — Jak żył i polował przedhistoryczny człowiek? Pomadka do ust i naszyjnik kobiety z epoki dyluwjalnej.

Mała gmina Wisternice na południowych Morawach wsławiła się ostatnio przez znalezione tam **wykopaliska z epoki dyluwjalnej**, posiadające wybitne archeologiczne znaczenie. Naprzód zajęli się tem fachowi uczeni, obecnie szersza publiczność zaczyna się interesować temi odkryciami archeologicznemi.

W ostatnich dniach znaleziono znowu nowe siedziby, w których mieścił się człowiek dyluwjalny i **wykryto tam całe stosy kości mamutów.**

Ostatnie te odkrycia potwierdzają wyrażone przez fachowców przypuszczenie że Dolne Wisternice zawierają cenne zabytki z okresu kamiennego.

Jak już powiedzieliśmy, przed kilku dniami wykryto nowy, ale i największy teren. Odkopano dotychczas dopiero około 30 metrów kwadratowych, a ta ona ła powierzchnia, na której leżą setki kości, przedstawia widok niezwykle interesujący. Olbrzymie kości mamutów, nagromadzone stosami, leżą obok mniejszych i większych zębów mamutów.

Stwierdzono tam obecność kości przynajmniej 12 mamutów, chociaż możliwem jest przy dokładniejszej klasyfikacji, że okaże się, że są to kości 14, a nawet więcej mamutów. Niektóre szczątki są nadpalone, z czego dr. Absolon, kustosz morawskiego muzeum krajowego wnioskuje że myśliwi w czasach przedhistorycznych używali kości mamucich dla podtrzymania płomienia w ognisku, a potem rzucali je na stos.

Uderzającym jest fakt, że dotychczas pomimo oczyszczenia już przestrzeni prawie 80 m. kwadr., nie natrafiono na żaden ludzki szkielet, znaleziono tylko czaszkę, obrobioną jako czarę do picia. Była to prawdopodobnie **czaszka jakiegoś wroga dyluwjalnego człowieka** z Dolnych Wisternic. Zapewne jednak odnalezienie ludzkich szkieletów jest tylko kwestją czasu. **Szkielety ludzkie** muszą się także gdzieś w okolicy znajdować.

Obraz, uzyskany w Dolnych Wisternicach, nie byłby kompletny, gdyby go nie można uzupełnić innemi zabytkami z epoki przedhistorycznej, przechowanemi w morawskiem muzeum krajowem w Bernie. Oprócz kości, oraz kompletnych szkieletów różnych zwierząt przedhistorycznych, znajdują się tam tysiące kamiennych przyrządów i naczyń z zamierzchłej epoki świata.

Najoryginalniejszym przedmiotem w tej kolekcji jest **kamienny garnczek z jakąś farbą**, co do której kustosz muzeum przypuszcza, że to była **szminka do warg kobiety dyluwjalnej**, coś nakształt obecnych pomadek do ust lub karminu w płynie.

Wogóle istnieją poszlaki, że praprababcia z epoki dyluwjalnej była niemniej próżną i lubiącą stroje, jak jej praprawnuczki z 20 stulecia. Lubiła się obwieszać klejnotami, jak o tem świadczą naszyjniki, zrobione z kłów lwich oraz z zębów lodowych lisów. Cennym zabytkiem z tej prahistorycznej epoki jest posążek kobiety, którą nazwano Wenerą z Wisternic.

Dzień zniszczenia na Azorach.

Trzęsienie ziemi wyrządziło olbrzymie szkody. Rzeka, która zamieniła się w kałużę błota.

Katastrofa trzęsienia ziemi na wyspach Azorskich, o której donoszono już telegraficznie, dotknęła zwłaszcza miasto Hortę, stolicę wyspy Fayal, a zarazem stację licznych podmorskich kabli telegraficznych, łączących Europę z Ameryką.

Główne wstrząśnienie podziemne, wskutek którego runęły niemal wszystkie domy i kościół, poprzedzone było przez kilka wstrząśnień lżejszych.

Dzięki temu przerażeni mieszkańcy opuścili domy i liczba ofiar jest sotsunko ko mała, zginęło bowiem tylko około 30 osób, zaś dwustu osób odniosło rany od spadających cegieł, kominów i murów.

Gdyby nie te lekkie wstrząśnienia, jakby ostrzegawcze, to z pewnością tysiące osób znalazłyby śmierć pod gruzami walących się domów.

Jak donosi korespondent londyńskiego „Timesa", wstrząśnienie było tak silne, że powyrywało ciężkie kasy ogniotrwałe z murów i fabryczne kotły parowe z podmurowań. Na stacji telegrafu podmorskiego poprzewracały się baterje elektryczne, zalewając kwasami podłogi.

Jeszcze w ciągu nocy po tem gwałtownem trzęsieniu ziemi nastąpiło kilka słabych wstrząśnień, co wywołało nanowny popłoch śród tysięcy, które straciły dach nad głową i nocowały, otoczone ocalonemi ruchomościami, na placach publicznych miasta i na polach okolicznych.

Niedolę tych bezdomnych zwiększał deszcz, padający w ciągu całej nocy i ciemność nieprzenikniona, wskutek bowiem runięcia elektrowni, nie było światła.

Według wiadomości z Horty, otrzymanych przez paryski „Matin", największe wrażenie na świadkach katastrofy sprawiło nagłe zniknięcie przepływającej przez miasto rzeczki Flamengos.

Przy trzeciem wstrząśnieniu podziemnem utworzyła się wielka szczelina w ziemi, pochłaniając wody rzeki, poczem zamknęła się i na miejscu, gdzie przed chwilą znajdowała się jeszcze rzeczka, pozostało tylko nieco błota.

Na widok tego niezwykłego zjawiska, mieszkańcy Horty padali na kolana, modląc się i wzywając miłosierdzia Boskiego.

Przy czwartym wstrząśnieniu, najgwałtowniejszem ze wszystkich, runęło czterysta domów w ciągu dwóch minut, a przy piątym zawaliła sie katedra i przytułek dla sierot.

Największa restauracja świata.

30.000 ludzi wydaje 10 miljonów obiadów tygodniowo

150.000 funtów rocznie na muzykę.

Ktokolwiek był w Anglji zna Lyons'a Przybywszy bowiem do Londynu i poszukując jaknajwygodniejszego pied-a-terre z doborową kawiarnią i restauracją nie można pominąć Lyons'a. Rzuca się przybyszowi w oczy niemal co krok zawsze w stylu rococo utrzymana fasada jego budowli.

Widzi się go wszędzie, w Birminghamie, Manchesterze, Sheffieldzie, Liverpoolu — bo Lyons jest wszechobecny.

Myli się jednak kto przypuszcza, że liczba filji tego masowego przedsiębiorstwa jest tak wielka. Około 240 punktów sprzedażnych wykazuje ostatni katalog, — z nich 200 w Londynie oczywiście!

W ich skład wchodzą między innemi największe hotele, londyńskie fabryki czekolady i pralinek jedna, z największych piekarni w Europie, olbrzymie piwnice na przedmieściach Londynu, z których jedna z jednym miljonem butelek wina, 8 wielkich restauracji, jak słynna Picadilly Corner, Trocadero i Strand Corner House.

Wrażenie kolosu potęguje się, jeśli wziąć pod uwagę dwie następujące cyfry: przedsiębiorstwo Lyons'a dla celów kulinarnych zatrudnia poza centralą swą 30.000 ludzi, którzy tygodniowo podają równo **10 miljonów obiadów.**

Przedsiębiorstwo założył Lyons Tee który był pierwotnie skromnym handlarzem herbatą.

Dziś przez składy Lyons'a przechodzi blisko jedna szósta całego transportu herbaty, który Anglja, — największa konsumentka tego produktu w świecie — importuje wogóle.

Lyons ma **200 tysięcy odsprzedawców herbaty**, zarówno detalicznych jak i hurtowych. Dziennie około 1 miljona paczek herbaty sprzedaje się w jego opakowaniu.

Kolosalne to przedsiębiorstwo, którego kapitał akcyjny wynosi dziś 7 miljonów funtów szterlingów, powstało przed 35 laty — z małego sklepiku z herbatą Józefa Lyons'a, pełnego inicjatywy handlarza, który z czasem otworzył sklepy wraz z restauracjami w kilku punktach Londynu.

Przedsiębiorstwo nabrało rozmachu przez zapoczątkowanie innej jeszcze akcji o takim samym systemie filjalnym: każdy zna w Londynie firmę Salomon et Glückstein, hurtowe przedsiębiorstwo tytuniowe — nie wiele jednakże wie, że założycielami firmy tej byli właściciele i kierownicy Lyons'a którzy dziś temu ostatniemu wyłącznie się oddają.

O technice pracy w Lyons'ie świadczyć może choćby wyrób pieczywa w wspomnianej piekarni, gdzie w ciągu jednej godziny wypieka się **12 tysięcy bułek i 10 tysięcy bochenków chleba.** Cała procedura trwa 50 minut: 20 minut roboty przygotowawcze i 30 minut procesu wypiekania, poczem pieczywo bezpośrednio idzie do wozów ciężarowych, które zaopatrują weń wszystkie restauracje Lyons'a w Londynie.

„Gdyby je postawić jeden za drugim, obiegłyby w ciągu jednego dnia całą kulę ziemską".

Jak dalece przedsiębiostwo dba o doborową jakość artykułów dowodzi fakt że w jego własnem chemicznem laboratorjum 30 skończonych chemików i asystentów pracuje dzień w dzień prawie wyłącznie nad badaniem surowych produktów.

Cudów przedsiębiorstwo Lyons dokazało podczas wystawy w Wembley Podjęło się bowiem codziennego stołowania około **200.000 osób w godzinach od 11.40 — 12.27 — czego też w 54 restauracjach chlubnie dokonało.**

Kawiarnia-restauracja Picadilly może jednocześnie pomieścić **4.500 osób** ma też wielkie prawo do miana największej wszechświatowej restauracji.

We wszystkich restauracjach i kawiarniach Lyons'a przygrywają dobre orkiestry — przedsiębiorstwo wydaje rocznie na muzykę 150 tysięcy funtów

Dlaczego tak mało jest ludzi z inicjatywą i rozmachem?



Sukces niemieckich zawodników

na trójmeczu lekkoatletycznym Niemcy—Szwajcarja—Francja.

Jeżeli już zawczasu francuzi pogodzili się z faktem swej przegranej i przystąpili do zawodów w Goeteburgu dla wywalczenia jaknajlepszego wyniku, było jasnem, że Niemcy wygrają na trójmeczu z Francją i Szwajcarją, w znacznym stosunku.

Mimo swej skromnej roli odnoszą szwajcarzy dwa zwycięstwa, wówczas gdy francuzi tylko jedno.

W niektórych wypadkach przegrana francuzów, jest niemal nieoczekiwaną, a nieobecność Baratona zredukowała ich szanse.

Nadomiar złego na skutek interwencji ministerstwa spraw wojskowych o mały włos niepozostało w kraju 6 wojskowych zawodników, co zupełnie już osłabiłoby ekspedycję francuską.

Kompletny triumf niemców zaczął się jak można było przewidzieć od sprintów.

W biegu na 100 mtr. zwyciężył mistrz niemiecki Kornig. Do połowy był on trzecim, poczem lekko wysunął się na czoło.

Wynik jego 10 minut 9 sek. daleko jest od czasu berlińskich zawodników i raz jeszcze potwierdza bardzo popularną na Zachodzie opinję, że czasy niemieckich zawodników pogarszają się stale poza granicami Rzeszy.

Drugi przybył do mety Degrelle — Francja.

Rozegrany na deszczu bieg na 200 mtr. znów zakończył się zwycięstwem niemca, który chociaż wyszedł ze startu gorzej jak Degrelle i Wege, potrafił ich łatwo minąć.

Sprinterzy niemieccy okazali się mimo wszystko mniej straszni, gdyż nale żało się liczyć z zajęciem przez nich również 2 miejsca, tymczasem zadowolili się oni 3 i 4, przyczem Mourlon będący w słabej formie bije Dreiblicha z jego berlińskim czasem 10,4! Dalsze biegi przyniosły dwa zwycięstwa Szwajcarji.

W biegu na 400 metrów bardzo prędko wysunął się na czoło Imbach i wygrał łatwo w 48,8',2 — Szmidt N. 50'.

Francuzi Printviant i Wolljung nie odegrali żadnej roli, zajmując dwa ostatnie miejsca. Zresztą francuzi nie liczyli tu na zwycięstwo. Natomiast mieli nadzieję wobec nieobecności dr. Peltzera na zwycięstwo Martina.

Gdyby na starcie 1500 mtr. znalazł się obok Peltzera, Baraton, wówczas nietylko francuzi zastanowiliby się nad nazwiskiem zwycięzcy. Pele' natomiast nie był dla niemca groźnym przeciwnikiem. Do przedostatniej prostej Pele' nie daje się wyminąć Peltzerowi, wkońcu jednak nie może sobie dać rady z jego finischem i przegrywa. Zmuszony jest także ustąpić drugiego miejsca Bocherowi.

Bieg na 5000 mtr. mógł równie dobrze zakończyć się wygraną francuza, jak się skończył jego przegraną. Siły były równe. Francuska para prowadzi przez trzy kilometry, nie atakowana przez przeciwników, lecz potem nieco słabnie. W tym momencie pod ulewnym deszczem Dickman prześladowany przez szwajcara Gaschen, wysuwa się na czoło, by już tej pozycji nie stracić więcej. Na ostatnim kole Guillemot usiłuje odrobić stracony teren, lecz zawakło mu sił na finischu.

W biegu z płotkami, nieobecność Sempee, odebrała Francji wszelkie szanse uzyskania zwycięstwa.

Po dwuch przedbiegach w czasie których odpadł Gerpach, odbył się finał który przyniósł walkę dwuch rodaków —niemców—o pierwsze miejsce. Pierwszy przebył odległość Trossbach (N.) 15,4. 2 Mercier (Szw.).

Obydwie sztafety przyniosły znów zwycięstwo niemcom, w czasach, które mogą być powtórzone jedynie za oceanem. W obu wypadkach były to imponujące nowe rekordy Rzeszy.

Sztafeta 4×100. 1 miejsce Niemcy w składzie: Houben, Wega, Dreitholz, Körnig — czas 41,8 (!!). 2 — Francja w składzie: Degrelle, Cerbonney, R. Moilon i A. Minilon — czas 4,2.8.

Sztafeta 4×400. 1 miejsce Niemcy w 3,17.5 (!!) Dawny rekord 3,31,8

Skokami podzielili się Niemcy z Francja, Szwajcarja nie zabarła poważnego głosu.

W skoku w dal zwyciężył Doberman (N.) 307 cm. 2. Schumacher (N.). 3. Meier (Szw).

Za to Lewdon wybrał dla Francji skok w zwyż. Było to jedyne cenne zwycięstwo Francji. 1. Lewdon (Fr.) 189,2 — Hahn (N.).

Wreszcie tyczką podzielili się Moelins (N.) i Vintonsky (Fr.), skacząc po 365 cm.

Rzuty należały niepodzielnie do Niemiec, a francuzi w niektórych wypadkach stali na poziomie naszej prowincjonalnej klasy.

Dziwić się należy, że Francja nie mogła zdobyć się na lepsze obsadzenie zawodników.

Rzut kulą. Pierwsze miejsce — Brechemacher (N.) 14,11 cm. 2. — Duhons (Fr.) 13,98 cm. 3. Pavli (Fr.) 13,59 cm.

Rzut dyskiem 1. Hoffmeister (N.) 40,85 cm. 2. — Conturbia (Szw) 39,06 cm. 3. — Hanhen (N.) 39,04 cm.

Rzut oszczepem: 1 — Molles (Niemcy) 54,46 cm. 2. Ludecke (N.) 54,29 cm. 3. — Waeckerlin (Szw.) 53,47.

Na tem zakończył się trójmecz.

Niemcy wygrywali dzięki ogromnej woli zwycięstwa, która rozstrzygała w walce o ich sukcesie.

10.000 publiczności było świadkiem wspaniałego zwycięstwa niemców. Liczni obecni francuzi mieli okazję do zastanowienia się nad ogromem pracy sportowej, dokonanej po wojnie w Niemczech.

St-n.

Dzisiejsze sensacje na torze helenowskim

—:o:—

„Gwoździem“ dnia będzie wyścig za dużymi motorami na 40 klm.

Z udziałem niemców: Erxlebena i Rauscha, prażanina Marbina i łodzianina Burna.

„Wielką nagrodę Helenowa“

Nie było jeszcze takiego zainteresowania zawodami kolarskiemi, co dzisiejszemi.

Dzisiejsze wielkie międzynarodowe wyścigi długodystansowe za dużymi motorami ze względu na **start znakomitych przedstawicieli tej konkurencji sportowej i na niebywały dotąd program, zapowiadają się wprost sensacyjnie.**

Zaszły pewne zmiany co do gości zagranicznych. Zamiast Niemców z Drezna: Schwedlera i znanego już w Łodzi leadera Bajoratha przybywają znakomici **kolończycy Rausch i Hohlfeld.** Obok wymienionych startują: **prażanie Martin za swym leaderem Thomasem,** sympatyczny **Erxleben za najlepszym Hartwingiem oraz bohater niedzielnych wyścigów łodzianin Felix Burno.**

Czech Martin za swym leaderem Thomasem zdobył ubiegłej niedzieli we Wrocławiu „Oderpreis“, a przed dwoma tygodniami zwyciężył w Berlinie tej miary długodystansowców co Kuschkowa i Brummera. Pod koniec ubiegłego miesiąca był Martin przedmiotem wielkich owacji w Erfurcie. Znajduje się on obecnie w znakomitej formie.

Rausch za swym prowadzącym Hohmlfeldem posiada cały szereg rekordów na torze kolońskim. Jak widzimy z powyższego goście zagraniczni przedstawiają wybitną klasę zagraniczną.

Martin, już od piątku rozpoczął treningi na torze helenowskim wespół z Burno, który zdradza wybitną poprawę. Burno prowadzi berlińczyk Hoffman.

Z całym uznaniem należy podkreślić, że program jutrzejszych wyścigów został nad wyraz starannie ułożony. Biegi za motorami odbędą się następująco: 10-cio klm. bieg szybkości, 20-to klm. bieg rewanżu i 40 klm. o **wielką nagrodę Helenowa. Poza** tem ułożono bardzo starannie program sprinterowski.

Kolarze zostali podzieleni na 3 klasy. W klasie pierwszej, do której należą: Schmidt, Żyber, Placek K. odbędą się 4 mecze lotności na punkty.

W klasie 2-ej do której należą: Bek, Kermen, Staśkowski, Zerbe T., Ende itd. odbędą się 2 biegi demi fondy z 3 finishami.

Bardzo ciekawie zapowiada się bieg dla kolarzy klasy 3-ej, gdzie odbędzie się bieg prześladowania. Dziesięciu jeźdźców startuje w 10-ciu punktach. Minięty odpada. Bieg trwa tak długo, dopóki 3 jeźdźców pozostanie na torze. Ponadto odbędą się 3 handicapy.

Zainteresowanie wyścigami w mieście kolosalne.

Kto zdobędzie puhar Davisa?

Fenomenalna czwórka amerykańska: Johnston, Richards, Tilden i Wiliams staje do finałowej rozgrywki przeciwko Francji.

W ostatnichm iesiącach toczą się zawody tennisowe o puhar Davisa.

Czym jest puhar Davisa dla tennisistów wiedzą wszyscy.

Przypominanmy, że został ustanowiony jako nagroda przejściowa dla tych zwycięzców, którzy wykażą się najlepszymi jako zespół.

Turnieje o tę nagrodę mają wykazać najwyższa klase nie jednostek, lecz klase danego kraju w „białym sporcie“.

Dotychczasowymi zwycięzcami były następujące kraje: w roku 1900 Ameryka, która w finałowej rozgrywce bije Anglję 3:0; w r. 1903 Anglja, w roku 1904 Anglja, w r. 1905 Anglja, w r. 1906 Anglja, w r. 1907 Australja, która udaje się wreszcie wydrzeć Anglji pierwszeństwo, które dzierżyła przez szereg lat.

Od tego czasu datuje się okres zwycięstw Australji w walce o puhar Davisa i tak w roku 1908 Australja bije Amerykę 5:0, w r. 7909 znów ten sam wynik dla Australji, w r. 1911 zwycięża znów Australja. Dopiero w roku 1912 po ciężkiej walce bije Anglja Astralję, w roku 1913 zwycięża znów Ameryka, w roku 1914 Australja.

Wojna światowa przerwała na przeciąg pięciu lat okres rozgrywek, które wznowione zostają dopiero w roku 1919 — zwycięża Australja w następnym roku wygrywa finał Ameryka, która zwycięża kolejno do roku zeszłego.

Ciekawem jest, że puhar Davisa, który kilka lat z rzędu pozostaje w rękach Ameryki, zdobywa jedna i ta sama czwórka: Johnston, iRchards, Tildeni Wiliams.

Jak już podowaliśmy ostatnio odbywały się półfinałowe rozgrywki tennisowe w których zmierzyła się Francja z Japonją.

Obserwując piękną klasę gry francuzów z góry można było przewidzieć dlan ich zwycięstwo.

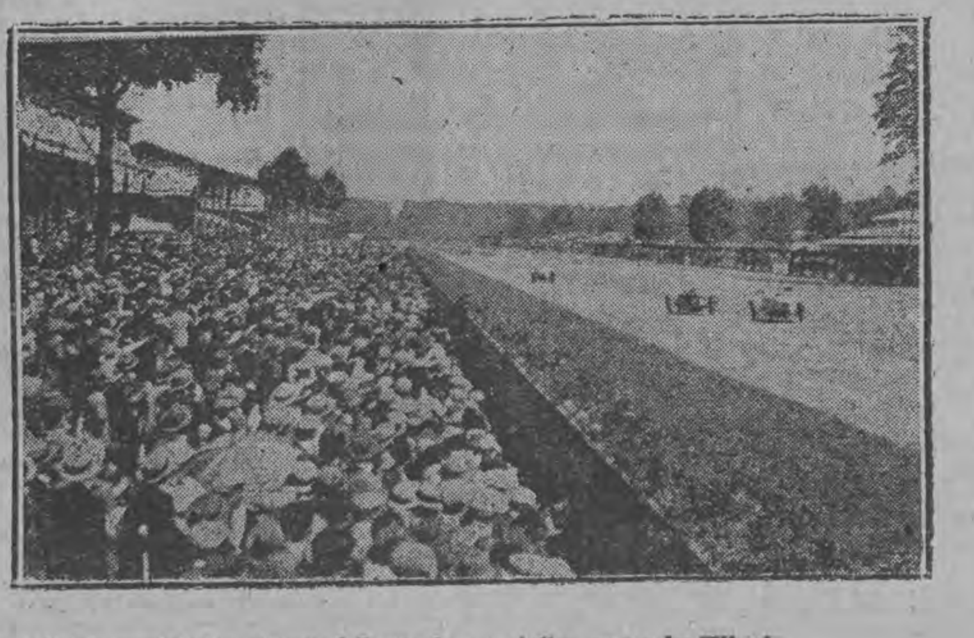
Przyszło ono jednakże z wielkim trudem. Spotkanie trwało kilka dni, podczas którego szala zwycięstwa ważyła się to na jedna, to na drugą stronę.

W rezultacie zwycięstwo zdobywa dla Francji Lacoste, bijąc Taware 6:1 6:3, 6:2. Francja, wygrywając 3:2 jest predystynowana do finałowego spotkania z Ameryką.

Podobnie jak w latach ubiegłych Amerykę będzie reprezentowała czwórka wyżej podana.

Ze strony Francji na korcie tennisowym o puhar Davisa staną: Gingnon Lacoste, Borotra i Cochet.

Świat sportowy oczekuje z niecierpliwością i wielkim zainteresowaniem tego tego spotkania.



Z wielkich wyścigów automobilowych o wielką nagrodę Włoch.

Owinęli człowieka w prześcieradło

i bili dopóki tkanina nie przesiąkła krwią.

Potworna zbrodnia bezlitosnych kochanków

Warszawa, 11 września

Zbałamucić bliźniemu żonę — to fraszka dla takiego tęgiego lowelasa, jak p. Jabłoński Stanisław.

Młody ten człowiek, którego głównem zajęciem było dotychczas zbijanie bąków, uwiódł panią Paulinę Botisową, małżonkę p. Wincentego Botisa.

Niedość na tem. Jabłoński sprowadził się do pp. Botisów i zamieszkał początkowo jako sublokator, następnie jako członek rodziny. Zakochana niewiasta zaopatrywała go w gotówkę, tytoń, karmiła, ubierała — wszystko bezpłatnie.

A pan Wincenty płacił, płacił i cierpiał skrycie, niechcąc, by świat się dowiedział.

Wreszcie w duszy zdradzanego męża zrodził się bunt. Pan Botis spojrzał żonie w oczy.

— Od dziś — rzekł — przestaję stołować się w domu. Nie dam ci ani grosza. Rób co chcesz. Postanowienia nie zmienię, póki twój przyjaciel nie wyniesie się z mego mieszkania.

Oświadczenie podziałało jak grom. Próżniak Jabłoński, widząc, że grunt usuwa mu się z pod nóg, postanowił sterroryzować przeciwnika.

I oto wczoraj sprowadził do pomocy niejakiego Stanisława Łyziakiewicza. Wtajemniczył też w sprawę panią Paulinę.

We troje rzucili się na Wincentego Botisa, powalili na ziemię, okręcili go prześcieradłem i zaczęli bić kijami.

— Będziesz dawał forsę? — pytał Jabłoński.

— Nie, nie! — odpowiadał głos z pod prześcieradła.

Więc bili dalej, bili bez litości, aż na tkaninie wystąpiły czerwone plamy.

Botis zemdlał. Oprawcy wynieśli go do sieni i porzucili na schodach. Pani Paulina poczęstowała kawalerów wódką.

***

Wezwany przez sąsiadów lekarz pogotowia kasy chorych stwierdził u Wincentego Botisa złamanie dwu żeber, wypłynięcie lewego oka i mnóstwo ran na całem ciele. W stanie ciężkim przewiózł go do szpitala na Czystem.

Kiedy będzie pobierany

10-procentowy dodatek do podatków.

Wobec tego, że stale jesteśmy zapytywani w sprawie stosowania 10 procentowego dodatku do podatków, zasięgnęliśmy w tym przedmiocie następujących wyjaśnień władz skarbowych:

1) 10-proc. dodatek stosowanym jest dwukrotnie;

2) należy go dopłacać do tych podatków, których prawidłowy termin płatności przypada na czas od 16-go lipca b. r. do 31 grudnia b. r. (naprz. do II zaliczki na podatek obrotowy za rok 1926, której płatność przypada na sierpień i wrzesień po połowie).

Dodatek ten dolicza się do podatków bezpośrednich (z wyjątkiem podatku dochodowego, pobieranego od poborów służbowych), do podatków pośrednich, opłat stemplowych uiszczonych w gotówce, do podatku od darowizn oraz do spadkowego.

Nie dolicza się go zaś do podatków majątkowego, od lokali i placów niezabudowanych, opłat celnych oraz do dodatków samorządowych;

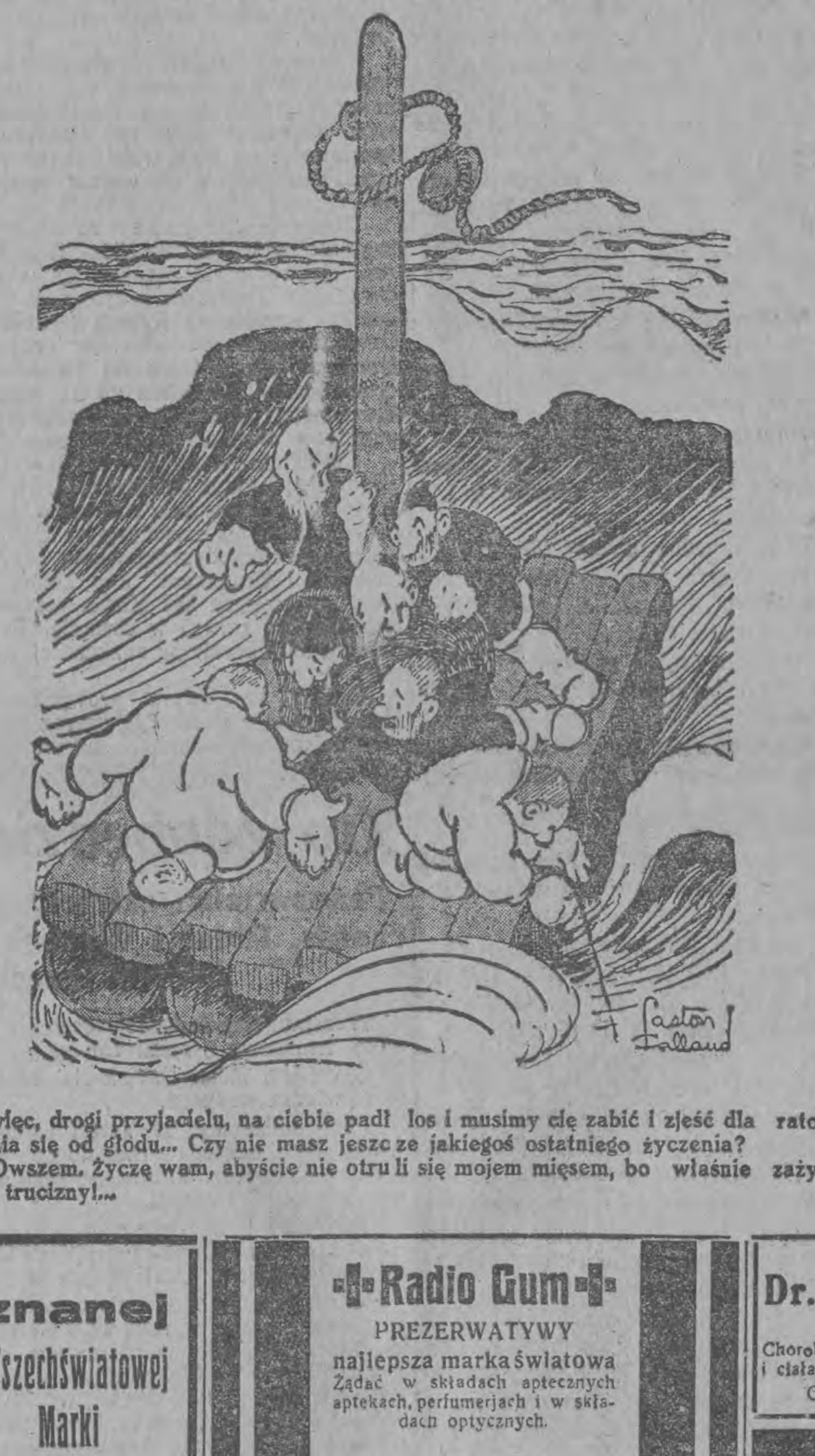
3) 10-proc. dodatek nadzwyczajny dopłaca się od 1 września r. b. do 31-go grudnia do wszystkich zaległości wymienionych powyżej podatków.

Dodatek ten będzie pobierany nietylko wtedy, kiedy zaległy jest skutkiem winy podatnika, ale nawet w wypadkach, jeśli został przez władze podatkowe na czas po 1 września do zapłaty rozłożony.

Jedynie do podatków pośrednich, których termin płatności został odroczony jeszcze przed 16 lipca b. r., a płatność wypada po 1 września dodatek ten stosowanym nie będzie, o ile pokredytowane lub odroczone kwoty zostaną zapłacone w wyznaczonym czasie.

Od dodatku tego nie będą pobierane kary za zwłokę względnie odsetki za odroczenie, lecz liczyć się je będzie od zaległej kwoty podatkowej.

ROZBITKI NA MORZU.



A więc, drogi przyjacielu, na ciebie padł los i musimy cię zabić i zjeść dla ratowania się od głodu... Czy nie masz jeszcze jakiegoś ostatniego życzenia?
— Owszem. Życzę wam, abyście nie otruli się mojem mięsem, bo właśnie zażyłem trucizny!...

Dyrektor poczty

pod kołami pociągu.

Drohobycz, 9 września.

Dyrektor poczty w Tarnowskich Górach na Śląsku, Józef Kisslinger, bawiący w Borysławiu przejazdem do mieszkającej w Czerniowcach rodziny, przechodząc przez tor kolejowy dostał się pod koła puszczonych wolno trzech wagonów, które zmiażdżyły mu nogi. Nieszczęśliwego przewieziono w stanie ciężkim do szpitala w Drohobyczu.

Ks. Windischgraetz będzie dalej siedział.

Budapeszt, 6 września

Prośba ks. Windischgraetza o zezwolenie mu na odbywanie aresztu domowego została odrzucona.

HUMOR i SATYRA.

TEN ZASŁUŻYŁ...

Kiedy lat temu parę król hiszpański Alfons XIII nadał jednemu ze sławnych pisarzy krzyż zasługi, tenże, stosując się do zwyczajów ogólnie przyjętych przyszedł, aby złożyć za to królowi podziękowanie.

— Wasza królewska mości — rzecze w czasie audjencji — dziękuję za krzyż zasługi, jako uznanie moich prac dla literatury, zasłużyłem nań w zupełności.

— Chwała Bogu — odrzekł, uśmiechając się Alfons XIII — nareszcie znalazłem jedną osobę, która mi oświadcza, że na odznaczenie zasłużyła. Dotychczas bowiem wszyscy udekorowani zapewniali mnie, że nie byli godni tego zaszczytu.

BEZRADNY RADCA.

— Jakże dawno nie widziałem cię! Cóżeś porabiał?

— Siedziałem w domu i napisałem książkę o najlepszych sposobach dojścia do majątku.

— Doskonała książka! Czy wyszła już z druku?

— Niestety, nie mam pieniędzy na jej wydanie!

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 sz. alt.) W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt.). Zaręczynowe i ślubne, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Burman.